

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/93429,W-Popardowej-pow-nowosadecki-stanal-pomnik-poswiecony-polskim-i-zydowskim-obywatelom.html>
25.04.2024, 17:31

W Popardowej (pow. nowosądecki) stanął pomnik poświęcony polskim i żydowskim obywatelom RP, zamordowanym przez Niemców

Pomnik upamiętnia mieszkańców gmin Nawojowa i Kamionka Wielka: Agnieszkę i Jana Ruminów, Ludwika Borka i Jakuba Tokarza oraz ukrywanych przez nich sześciu członków żydowskich rodzin Kauferów, Neugröschlów i Schreiberów.

Kompozycja, przedstawiająca sylwetki czworga Polaków zasłaniających sześcioro Żydów, stoi w miejscu, w którym podczas II wojny światowej znajdował się dom Ruminów. Fundatorami pomnika, autorstwa Moniki Kupiec, są gmina Nawojowa i Instytut Pamięci Narodowej. Uroczystość jego odsłonięcia zaplanowana była na 22 marca 2020 r., lecz z powodu epidemii koronawirusa byliśmy zmuszeni przesunąć ją na inny termin.



Pomnik w Popardowej w trakcie budowy

Historia niemieckiej zbrodni

Niemcy wywozili Żydów z mniejszych miejscowości Sądecczyzny do Nowego Sącza oraz do Grybowa. Pierwszym etapem logistycznych przygotowań do masowej zbrodni było stłoczenie ludności żydowskiej w większych skupiskach. Niektórzy Żydzi od razu zaczęli poszukiwać schronienia przed wywiezieniem.

Ośmioosobowa grupa spokrewnionych Kauferów, Neugröschlów i Schreiberów mieszkała w Zawadzie oraz w Ptaszkowej. Zgłosili się najpierw do Józefa Borka mieszkającego w Mystkowie, który zgodził się ich potajemnie przyjąć. W przeprowadzce do Mystkowa pomagał Jakub Tokarz, mieszkaniec Ptaszkowej.



Tablica pamiątkowa na pomniku w Popardowej

U Józefa Borka przez pewien czas ukrywali się wszyscy. Dla odciążenia Borka jakiś czas później sześć osób przeniosło się do Popardowej, do rodziny Ruminów. Dwie pozostały u Borka. Wszyscy mieli świadomość że Niemcy ogłosili, iż za jakąkolwiek formę pomocy ludności żydowskiej grozi kara śmierci.

Rodzina Ruminów mieszkała na skraju lasu w Popardowej. W ubogim drewnianym jednoizbowym domu mieszkała Agnieszka Rumin wraz z siódmką dzieci. Jej mąż Marcin Rumin na początku wojny został wywieziony na roboty do Niemiec.

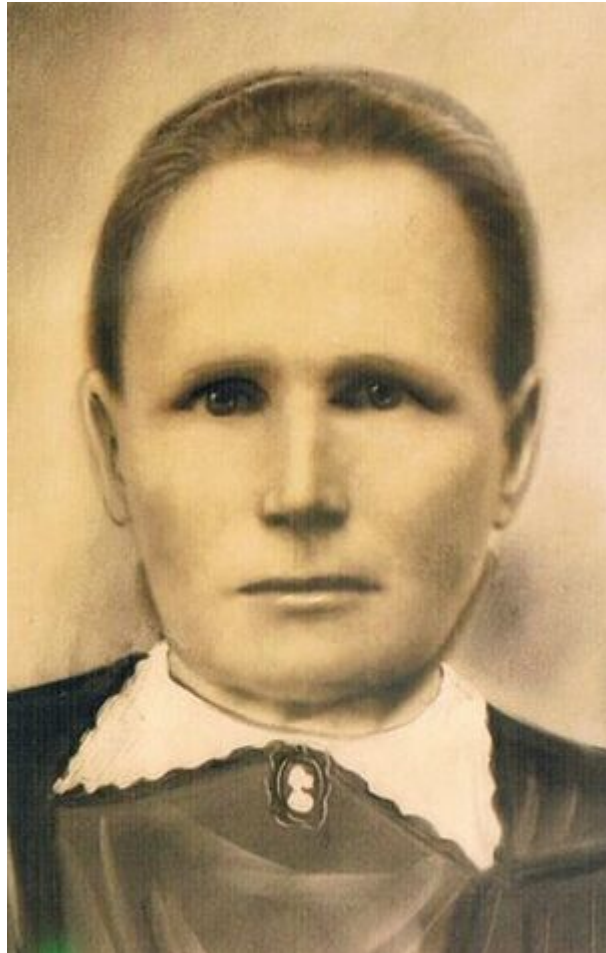
Trzech żydowskich mężczyzn i trzy kobiety trafiły do Ruminów prawdopodobnie pod koniec 1942 r. lub na początku 1943 r. Przygotowano dla nich kryjówkę na strychu domu. Wielkim wyzwaniem stały się koszty utrzymania sześciuosobowej grupy. Jedną z ukrywających się kobiet haftowała obrusy, które szły na sprzedaż. W okresie zimowym Żydzi uczyli małe dzieci Agnieszki Rumin czytać i pisać.

W ten sposób przetrwali do wiosny 1944 r. Pod nieobecność Agnieszki Rumin i jej najstarszego syna - Jana - do domu przyjechali uzbrojeni Niemcy. Najpierw zamordowali wszystkich ukrywających się Żydów. Na drugi dzień przyjechali po Agnieszkę i jej najstarszego syna. Ostatecznie nie strzelali do młodszych dzieci. Córka Agnieszki Rumin, wówczas jedenastoletnia Kunegunda, wspominała po latach tamte wydarzenia:

„[...] przed dom przyjechali niemieccy żołnierze. Mojej mamy nie było w domu, poszła do Nawojowej, a brat Jan był w pracy w tartaku. Niemcy przeszukali mieszkanie, od razu znaleźli i zabili Żydów. Usiadłam na łóżku, tuląc dwóch młodszych braci, tj. Józefa i Ignacego. Bałam się. Myślałam, że zaraz nas też zabiją.

Nie zapomnę jak zrzucili ciało zabitego pana Kaufera ze strychu, zabili go tam, bo nie chciał zejść. Żał było mi Heńka, co uczył mnie pisać, i ciężarnej Blimki. Heniek uciekał i strzały dosięgły go niedaleko lasu. Wił się w śniegu. Brakowało mu tak niewiele by się ukryć.

Niemcy zapytali mnie, gdzie jest mama. Skłamałam wtedy, że poszła do cioci [...]. Mama wróciła do domu razem z Jankiem. Chciała, żeby uciekał, ale on koniecznie chciał, żeby



Agnieszka Rumin

uciekali razem. Mama powiedziała, że nie może iść, bo zabiją dzieci i spalą dom, a jak zostanie, to tylko ją. Kłócili się i wtedy Niemcy wrócili. Skuli ich razem.

Złapałam mamę za spódnicę i nie chciałam jej puścić, czułam, że już jej nie zobaczę. Wtedy mama powiedziała łagodnym głosem, że wróci i żebym ją puściła. Nie posłuchałam. Jeden z żołnierzy krzyknął i wymierzył we mnie pistolet i wtedy mama mocno mnie odepchnęła, tak, że aż upadłam, a drugi żołnierz krzyknął na tamtego i opuścił on pistolet.

Nie da się opisać co czułam, kiedy patrzyłam, jak ich zabierają. Do tej pory płaczę, kiedy o tym myślę”.

Aresztowaną matkę i syna Niemcy przewieli do Łabowej a następnie do Nowego Sącza. Kobieta została zamordowana 24 marca 1944 r. Jan Rumin trafił do więzienia w Tarnowie. Został również zamordowany, a jego nazwisko znalazło się na publicznym obwieszczeniu z 30 marca 1944 r. o skazaniu go na karę śmierci za udzielenie schronienia Żydom.

Kilka dni później Niemcy zjawili się także w domu Józefa Borka w Mystkowie. Znaleźli tam dwóch pozostałych ukrywanych się Żydów. Borek próbował się ukrywać, ale w końcu i on wpadł w ręce służb niemieckich i 10 kwietnia 1944 r. został rozstrzelany.

Niemcy nie zamierzali darować także Jakubowi Tokarzowi z Ptaszkowej, który pomagał w przechowaniu i transporcie ukrywanych Żydów. Niedługo później został aresztowany i osadzony najpierw w więzieniu, a potem zamordowany. Informacja o skazaniu go na karę śmierci została opublikowana w obwieszczeniu rozklejanym w Nowym Sączu 3 maja 1944 r.

(mkn, mkć)